Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XIV — Dnia 15 marca 1938 r. — Nr 6

Kraków - Warszawa - Lwów - Poznań - Katowice

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA

Pren. kwart. 2'50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,988. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Krupnicza 16, parter tel. 129-42. Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

Treść nru 6:

Zwycięstwo w walce o uchylenie dekretów emerytalnych

Sprawa cofnięcia dekretów emerytalnych stała się **faktem dokonanym**, a poprawki Senatu do noweli Ostafina, wobec uchwały Sejmu stały się OBOWIĄZUJĄCĄ USTAWĄ.

Znikła zmora hańbiącego miana „emeryta zaborczego".

Przekreślono w najwyższym stopniu krzywdzącą redukcję jednej czwartej części „służby zaborczej".

Przyznano emerytom z czasów „zaborczych" **10-procentowy dodatek do uposażeń.**

Po uchwaleniu poprawek w Senacie, o czym pisaliśmy w ostatnim numerze „Jedności", nastąpiły dalsze dwa akty uchylające ostatecznie postanowienia nieszczęsnego dekretu, na terenie Sejmu.

Poniżej podajemy dokładny przebieg obrad i uchwał Sejmu, według urzędowego diariuszu sejmowego, tak w sprawie uchwalenia dodatkowego budżetu, jak w sprawie ostatecznego zniesienia dekretów emerytalnych.

Uchwalenie budżetu na wyrównanie krzywd emerytów

według diariusza sejmowego.

Działo się to na 73 pos. Sejmu w dniu 4 marca br.

Referent p. Ostafin:

Wysoki Sejmie.

Referując budżet Emerytur i Zaopatrzeń na rok 1938/89, na samym wstępie zaznaczyć muszę, że w międzyczasie w Senacie **została uchwalona nowela do ustawy emerytalnej, nowela, którą Sejm przyjął już w roku zeszłym.**

Przewidując, że po powrocie tej sprawy z Senatu do Sejmu, **Sejm powtórnie podtrzyma swoje zeszłoroczne stanowisko.** Komisja Budżetowa powiększyła tak w dziale przychodów, jak i rozchodów budżet emerytalny na rok przyszły. Mianowicie w dziale przychodów o 3.700.000, w dziale rozchodów o 5.900.000. Nowela ta będzie jeszcze referowana tak w Komisji, jak i na plenum Sejmu i w związku z tym wstrzymam się od wypowiadania swych uwag na temat sprawy emerytalnej, powracając do niej przy ustawie i proszę Wysoką Izbę obecnie o **przyjęcie budżetu emerytur w brzmieniu uchwał Komisji Budżetowej.**

Wicemarszałek Podoski zarządził następnie głosowanie, w którym budżet przedstawiony przez referenta posła Ostafina. **został przyjęty.**

Ostatni akt cofnięcia dekretów emerytalnych

według oficjalnego diariusza sejmowego.

Referat posła Ostafina:

Wysoka Izbo!

W roku ubiegłym w dniu 4 marca **uchwaloną** została w tej Wysokiej Izbie **nowela do ustawy emerytalnej, znosząca** dekret Prezydenta **Rzeczypospolitej z dnia 22 listopada 1935 r.**, który to dekret wprowadzał pojęcie t. zw. **emerytów zaborczych i pozbawiał tych emerytów 1/4 lat służby** w b. państwach zaborczych. W bieżącym roku Senat nowelę tę w kilku **punktach zmienił** i w zmienionej formie przyszła ona pod nasze dzisiaj obrady?

Wspomnieć muszę, że ustawa emerytalna, która powszechnie obowiązuje, została wydana 11 grudnia 1923 r. w okresie waluty niestałej, markowej, była zbyt liberalna i niedostosowana do naszej rzeczywistości gospodarczej i do naszych możliwości finansowych. Stwierdza to nawet emeryt tej miary, jak dr Jerzy Michalski, b. minister skarbu w pracy swojej o „Prawie emerytalnym". Nic więc dziwnego, że w zmienionych warunkach gospodarczych ustawę te wielokrotnie, bo **aż 10 razy nowelizowano i poprawiano**, w ciężkich warunkach budżetowych roku 1935/36 doszło do wydania dekretu, który emerytów podzielił i zróżnicował, różnicując ównież i ich uposażenie.

Dekret ten wywołał **wielkie rozgoryczenie i wiele fermentów.** Emeryci, którzy pełniąc obowiązki w państwach zaborczych **dobrze przysłużyli się Państwu i narodowi polskiemu**, uczuli się mianem emerytów zaborczych **głęboko dotknięci.** Wina ich bowiem — że tak powiem — polegała tylko na tym, że się **wcześniej urodzili** i z tego powodu w całej swej pracy wyłącznie Państwu Polskiemu poświęcić już **niepodległej Polsce nie mogli.**

Zgłoszona **nowela krzywdę tę usunie, nie naruszając równowagi budżetu.** Poprawki, zgłoszone przez Senat są dla emerytów **jeszcze korzystniejsze**, niż były one w noweli, — zgodne są one jednak z **możliwościami Skarbu.** Przede wszystkim Senat **przywraca 10% dodatek do uposażeń tych emerytów, którzy w stan spoczynku przeszli jeszcze przed powstaniem Państwa Polskiego.** Zmiana ta pociąga za sobą nieznaczny wydatek, bo zaledwie **pół miliona złotych.**

Zmianę **art. 25** ustawy z r. 1923 **uchylono całkowicie.** O nią to bowiem toczono w Senacie **wielką walkę** i z tej przyczyny nowela czekała cały rok na załatwienie. Była ona zupełnie fałszywie komentowana przez wielu młodych emerytów, pracujących w przedsiębiorstwach prywatnych, samorządowych, czy na stanowiskach rządowych jako pracownicy kontraktowi. Na Komisji Budżetowej pozwoliłem sobie zaznaczyć, że tych emerytów pracujących jako urzędnicy kontraktowi na stanowiskach państwowych jest w Polsce **3.000.** Twierdzenie, że zmiana tego art. 25 pozbawia tych emerytów zarobkowania i jakoby nie pozwalała im pracować — jest nieprawdziwe

Zmiana ta bowiem ograniczała nie zarobki, które mogły być dowolnie wysokie, ale w wypadkach wysokich zarobków ograniczała emerytury, co z punktu widzenia społecznego było tu rzeczą zupełnie słuszną. **Senat jednak tę zmia-**

(Ciąg dalszy na str. 2)

nę art. 15 uchylił i Komisja Budżetowa wyraziła na to swą zgodę.

Dalsza zmiana tyczy się opłat 4%, które emeryci będą musieli opłacać do dnia 31 marca 1942 r. Opłaty te jednak będą z każdym rokiem malały, tak, że w r. 1941/42 będą wynosiły zaledwie 1%. Od opłaty tej będą wolni emeryci zawodowi wojskowi, uznani za inwalidów wojennych i ci emeryci, którzy mają odznaczenia Virtuti Militari i Krzyża Niepodległości z mieczami.

Ostatnia zmiana dotyczy wreszcie wprowadzenia w życie ustawy, mianowicie proponuje się wprowadzenie w życie tej ustawy z dniem 1 lipca bieżącego roku. Pokrycie budżetowe na te poprawki w dziale 16 jest zupełne.

Zaznaczyć wypada, że OBIE WYSOKIE IZBY SPRAWĘ EMERYTÓW ZABORCZYCH ZAŁATWIŁY i zdają sobie sprawę z poczucia krzywdy wyrządzonej przypadkiem konieczności budżetowej pewnej grupie obywateli Państwa, przy czym należy podkreślić bardzo dobrą wolę obecnego Rządu i bardzo życzliwe ustosunkowanie się do zagadnienia emerytalnego Pana Wicepremiera jako Ministra Skarbu.

Przykre i gorzkie wyrzuty posła Ostafina

Rzesze emerytalne z niecierpliwością oczekują załatwienia całej sprawy. Jedynie władze naczelne zrzeszeń emerytalnych okazują dalsze niezadowolenie. Nie mogę tu powstrzymać się od przykrej uwagi, że stykając się z tymi nielicznymi ludźmi z pośród emerytów, doznałem niemiłego rozczarowania. Ci ludzie bowiem wywoływali i wywołują nadal stały i ciągły ferment w rzeszy emeryckiej, posuwając się nawet do inwektyw i kłamstw, raz okazując zadowolenie z wyników prac Wysokiej Izby i Rządu, to znowu rzucając oskarżenie. Jest to tym przykrzejsze, że są to ludzie, którzy zaliczają się do inteligencji i do b. pracowników państwowych, a działalność ta wcale na korzyść Państwa nie wychodzi. Jakżeż inaczej zachowują się inwalidzi, ludzie o wiele więcej poszkodowani, ludzie w większości prości, którzy nadal na rzecz sprawy ogólnej są gotowi do ofiar, co zresztą w dzisiaj referowanej ustawie inwalidzkiej jest aż nadto wyraźne.

Na Komisji Budżetowej uchwalono ponadto rezolucję (posła Starzaka — dop. Red.). Rezolucja ta została przyjęta, ponieważ wychodzi z zupełnie słusznych założeń. Jeżeli bowiem dekret z 1935 r. o t. zw. emerytach zaborczych dotyczy również pracowników przedsiębiorstw państwowych, jak poczta i kolej, to nie ulega wątpliwości i słuszną rzeczą jest również, ażeby nowela obecna, która pojęcie emerytów zaborczych znosi, dotyczyła również i tych emerytów przedsiębiorstw państwowych.

Rezolucja w Komisji pos. Starzaka została uchwaloną. Proszę Wysoką Izbę o przyjęcie poprawek Komisji Budżetowej łącznie z rezolucją.

Wicemarszałek Schaetzel: Do głosu nikt nie jest zapisany. Przystępujemy do głosowania.

Zmiany do art. 1, 2, 3, 4 i 7 mają Panowie uwidocznione w druku 732. Komisja wypowiedziała się za przyjęciem wszystkich zmian. Proponuję wszystkie te zmiany przegłosować łącznie. Sprzeciwu nie słyszę. Będziemy głosowali negatywnie. Kto z Panów Posłów jest za odrzuceniem tych zmian, zechce wstać. Nie ma kwalifikowanej większości za odrzuceniem, a zatem zmiany Senatu zostały przyjęte!

Dodatkowa rezolucja posła Starzaka

Obecnie przegłosujemy rezolucję.

Proszę Pana Sekretarza o odczytanie rezolucji.

Sekretarz p. Sosiński (czyta): Zważywszy, że dekret emerytalny, skreślający 1/4 lat służby t. zw. zaborczej, zastosowany był i do pracowników przedsiębiorstw państwowych, jak koleje i poczty — a Sejm i Senat uchylił ten dekret tylko dla urzędników państwowych — Sejm wzywa Ministrów Komunikacji, Poczt i Telegrafów, aby w imię sprawiedliwości społecznej znaleźli środki finansowe do zastosowania tej ustawy i do emerytów swoich przedsiębiorstw.

Wicemarszałek Schaetzel: Kto z Panów Posłów jest za przyjęciem tej rezolucji zechce wstać. Jest większość, rezolucja została przyjęta.

* * *

Tak zakończył się ostatni akt cofnięcia dekretów emerytalnych na terenie Sejmu i Senatu drogą ustawodawczą, kończąc zwycięski okres dwuletniej z górą walki.

Poprawki Senatu przyjęte przez Sejm STAŁY SIĘ USTAWĄ. Nie znajdzie się chyba dziś nikt w Polsce, którby nie widział, że zwycięstwo to zawdzięcza ogół umiejętnej akcji Krakowskiego „Międzyzwiązkowego Komitetu prac. państw., samorządowych, przedsiębiorstw państw. i prywatnych" — regionalnej grupie posłów i senatorów ziemi krakowskiej — oraz energicznej akcji Stałej delegacji w Poznaniu, które to organizacje, przeciwstawiając się akcji Warszawy, poszły na kompromis, i ostatecznie sprawę wygrały.

Gorzkie i krytyczne uwagi posła Ostafina, rozumiemy jako zarzut skierowany przeciw kierownictwu organizacji warszawskiej, o czym szeroko pisaliśmy w ostatniej „Jedności" w artykule „Prawda o dekrecie emerytalnym".

Zniesienie dekretu emeryt.

obejmuje również kolejarzy i pocztowców

Redakcja nasza zwróciła się do p. posła Starzaka, który zgłosił rezolucję, by zniesienie dekretów emerytalnych objęto równocześnie z pracownikami państwowymi także pracowników przedsiębiorstw państwowych, jak kolei i pocztę, z zapytaniem, jak do tej uchwalonej w Sejmie rezolucji ustosunkują się dane Ministerstwa.

Poseł Starzak, w odpowiedzi upoważnił nas do podania do publicznej wiadomości komunikatu tej treści „że odbył konferencję z p. ministrem kolei Ulrychem i min. poczt Kali[illegible], którzy mu oświadczyli, że zniesienie dekretów emerytalnych będzie w całej swej treści zastosowane również do pracowników kolei, oraz poczt i telegraf."

P. sen. Zbierskiemu

do albumu

Wieliczka, dnia 24. II. 1938 r.

Od Koła emerytów kolejowych w Wieliczce, otrzymujemy następujące pismo:

Do Szanownej Redakcji „Jedność"
w Krakowie.

Czytając w Szanownym Czasopiśmie, nr 4 z dnia 15 lutego b. r. dosłowną mowę senatora p. Zbierskiego, wygłoszoną w dniu 4 lutego b. r. ze zdumieniem stwierdzić musimy, że p. Senator tak mało zadał sobie pracy w przygotowaniu się do tej mowy — a wskutek tego upominanie się o nasze słuszne prawa nazwał „psychozą" i zrobił nam ciężki zarzut, że wszystko chcemy mieć od Państwa za darmo.

Nie stwierdził zatem, że my emeryci z b. Galicji płaciliśmy przez przynajmniej 35 lat służby zaborczej wkładki do funduszu emerytalnego — zatem żeśmy sobie tak, jak w każdej prywatnej instytucji ubezpieczeniowej się dzieje, składali kapitalik na własny fundusz emerytalny.

Załujemy również, że dyrektor p. Zbierski nie zaglądnął do biblioteki znajdującej się w gmachu senackim i nie wyciągnął tomu Dz. Ust. R. P. z 1931 r. a to nr 8 z 31. I. i nie przeczytał sobie pod poz. 41 umieszczonej tam konwencji — zawartej między Austrią, Włochami, Polską, Rumunią, Jugosławią i Czechosłowacją w sprawie uregulowania różnych kategorii emerytur. Pan dyrektor byłby wówczas przeczytał, że Polska przyjęła od Austrii z tego funduszu emerytalnego kolejarzy Polaków majątek w papierach wartościowych w wysokości 13% ogólnego austriackiego majątku austriackich kolei, którego wartość wówczas wynosiła 36 miliardów, 240 milionów, 190 tysięcy kor. austr. czyli, że na kolejarzy emerytów Polaków z b. Galicji przypadło 4 miliardy, 711 milionów kor. austr. Oprócz tego odebrała Polska nieruchomości, znajdujące się na obszarze b. Galicji a wymienione w Dz. Ust. nr 8 na str. 84. Są to bądź olbrzymie gmachy administracyjne, gdzie pomieszczone są do dziś dnia dyrekcje kolejowe lub bloki domów mieszkalnych — a w końcu i domy kolonij kolejowych w Nowym Sączu, razem 155 budynków.

Również wymienić się musi, że wielce zasłużony mąż stanu ś. p. dr Leon Biliński, uratował i przywiózł do Polski, jako należność i własność funduszu emerytalnego kolejarzy polskich z b. Galicji kilkanaście beczułek monety złotej — wartości 13 lub 15 milionów austr. koron, nie pamiętamy dokładnie czy to było 13 lub 15 milionów, ale i ten fakt można stwierdzić w archiwach Mennicy R. P.

Gdyby ten majątek był rok rocznie powiększony wkładami naszymi, to wówczas odsetki od tych kapitałów i czynsze z domów, wystarczyłyby zupełnie na wypłatę emerytur dla kolejarzy z byłego zaboru austriackiego.

Ciekawi jesteśmy — gdyby jeden z uczniów p. dyrektora gimnazjum nie przeczytawszy nic i nie przygotowawszy się do lekcji, opowiadał nie mając zielonego pojęcia o temacie p. dyrektorowi nieistniejące rzeczy czyli poprostu powiedziawszy bajał i bujał — jakążeby notę od p. dyrektora otrzymał?!

W końcu prosimy Szanowną Redakcję w imię prawdy umieścić w Szanownym Piśmie wyż wymienione fakta.

Za KOŁO EMERYTÓW KOLEJOWYCH
w Wieliczce:

Sekretarz: Karol Serafin. Prezes: Mokrański mp.

Za obronę emerytów sąd dyscyplinarny

Kiedy pojawił się w r. 1935 nieszczęsny dekret emerytalny, organizacje zainteresowanych sfer postanowiły się bronić, wnosząc masowe odwołania do Ministerstwa Skarbu przeciw nowym dekretom Izb Skarbowych, wymierzającym obniżoną emeryturę.

Działający na terenie Krakowa „Międzyzwiązkowy Komitet prawników państwowych, samorządowych, przedsiębiorstw państwowych i prywatnych", pod przewodnictwem Dr. Józefa Krajewskiego, pragnąc tej akcji zorganizowanej nadać należytą formę prawną, zwrócił się z prośbą o wygotowywanie odwołań, prowadzących kancelarie adwokackie — emerytowanych sędziów — Dr. Sowilskiego i Dr. Wielgusa.

Obaj wymienieni zgodzili się wnosić odwołania bezinteresownie, tylko za zwrotem opłat kancelaryjnych i poczty.

Pragnąc zawiadomić o tym ogół emerytów, Redakcja „Jedności" zamieściła o tym komunikat, który stał się powodem wytoczenia sprawy dyscyplinarnej Dr. Sowilskiemu i Dr Wilgusowi, przez **„Sąd dyscyplinarny Izby adwokackiej w Krakowie".**

Dnia 8 stycznia b. r. odbyła się rozprawa przed trybunałem, w lokalu Izby adwokackiej przy ul. Basztowej 8.

Na rozprawie tej w charakterze świadka jawił się Dr J. Krajewski jako prezes „Międzyzwiązkowego Komitetu" i w zeznaniach swych stwierdził, że obaj oskarżeni podjęli się na prośbę Komitetu wnosić odwołania bezinteresownie, tylko za zwrotem kosztów kancelaryjnych w wysokości 2 zł., a w wielu wypadkach nawet z tego zwrotu zrezygnowali, że ogłoszenie komunikatu w „Jedności" nie miało charakteru reklamy (to był główny powód ogłoszenia dyscyplinarki), przy czym zaznaczył, że poczuwa się do obowiązku wobec pełnego trybunału złożyć publiczne podziękowanie imieniem ogółu i własnym za ofiarną i bezinteresowną obronę poszkodowanych emerytów, raz wdów i sierót obywu mecenasom Dr. Sowilskiemu i Dr. Wielgusowi, komunikując równocześnie, że podziękowanie to zamieści w „Jedności", — co niniejszym czynimy, kwitując w ten sposób tę przykrą i wielce niemiłą historię.

Pozyskujcie nowych Prenumeratorów

Wyrok N. T. A.

w sprawie niepodlegania uchyleniu uprawomocnionych orzeczeń władz admin.

Władysław Maćkowski, profesor państwowego gimnazjum we Wrześni (Województwo Poznańskie) odbywał podczas wojny światowej czynną służbę wojskową od dnia 1 sierpnia 1914 aż do 11 grudnia 1920, po czym od 1 września 1921 rozpoczął służbę nauczycielską w państw. gimnazjum we Wrześni. **Zgodnie z art. 2 ustawy uposażeniowej z 13 lipca 1920** (Dz. U. R. P. Nr 65, poz. 933) Kuratorium Okręgu Szkolnego Poznańskiego decyzją z 6 październ. 1921 Nr G. 5030/21 zaliczyło mu wymienioną służbę wojskową do trzechleci, ustalając początkową datę policzalności jego służby na dzień 14 kwietnia 1915 i na tej podstawie także i daty jego dalszych automatycznych awansów do wyższych szczebli i grup uposażenia. Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego reskryptem z dnia 20 stycznia 1934 Nr BP. 17585/32 sprostowało w trybie nadzoru na podstawie art. 101 lit. b. rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z 22 marca 1928, poz. 341 Dz. Ust. wymienione wyżej od 12 lat uprawomocnione orzeczenie Kuratorium w tym kierunku, że początkowym terminem policzalności trzechleci Maćkowskiego jest dzień 1 września 1921, gdyż przy ustalaniu przez Kuratorium uwzględniono bez podstawy prawnej czas służby wojskowej wymienionego odbytej przed wstąpieniem do służby w państwowym szkolnictwie polskim. Równocześnie i Ministerstwo zarządziło nowo obliczone uposażenie Maćkowskiego oraz nwe daty jego późniejszych automatycznych awansów. Z tego tytułu rzekomo nadebrane uposażenie obliczono na 6.400 zł. i zarządzono potrącanie tegoż z bieżącego uposażenia czynnego. Wniesionego przeciw tej decyzji odwołania, Ministerstwo nie uwzględniło, nie rozprawiając się wcale z podniesionymi w odwołaniu zarzutami.

Na skutek wniesionej od tego orzeczenia Ministerstwa skargi, Najwyższy Trybunał Administracyjny, wyrokiem z dnia 14 maja 1937 L. Rej. 5323/34 uchylił zaskarżone orzeczenie z powodu **wadliwości postępowania** i z powodu **niezgodności z prawem.**

Z powodu **wadliwości postępowania** dlatego, że pozwana władza zupełnie się nie rozprawiła z podniesionymi w odwołaniu istotnymi dla sprawy zarzutami wbrew ogólnym zasadom postępowania administracyjnego i wbrew postanowieniom ustępu 2, art. 75, art. 78 i 94 cytowanego rozporządzenia o postępowaniu administracyjnym, z powodu zaś niezgodności z prawem dlatego, że **prawomocne** orzeczenie podległej władzy nie podlega uchyleniu w trybie nadzoru na podstawie art. 101 lit. b. powołanego rozporządzenia o postępowaniu administracyjnym, chociażby nawet to orzeczenie polegało na błędnej wykładni obowiązującego przepisu prawnego, gdyż mylna wykładnia obowiązującego przepisu prawnego nie może uchodzić za brak jakiejkolwiek podstawy prawnej w rozumieniu art. 101 lit. powołanego rozporządzenia o postępowaniu administracyjnym, jak to już i Najw. Trybunał Administr. niejednokrotnie wyjaśnił i szczegółowo uzasadnił. Analogiczny wyrok w sprawie ś. p. prof. Wąsa z Wrześni L. Rej. 5647/34.

Korzyść materialna z tego wyroku dla prof. Maćkowskiego wynosi 6.400 zł., z których ściągnięte już z bieżącego uposażenia kwoty, podlegają zwrotowi ze Skarbu Państwa, a nadto VI. grupa uposażenia o 4 lata pierwej (z dniem 1 stycznia 1935 zamiast 1 stycznia 1939).

Wyroki te są o tyle ważne, że gdyby wypadły niepomyślnie, toby wszystkie dotąd dokonane weryfikacje stanęły pod znakiem zapytania i nikt by nie był pewny czy za kilka a nawet kilkanaście lat nie będzie zmuszony do zwrotu rzekomo nadebranego uposażenia.

Może już chyba Biura personalne przy władzach administracyjnych na podobne ekstrawagancje nie pójdą. Ale przy tej sposobności nasuwają się bardzo smutne reflekaje, ilu to innych interesowanych padło ofiarą podobnej interpretacji przepisów, t. j. tych interesowanych, którzy w podobnych wypadkach orzeczeń władz administracyjnych do N. T. A. nie zaskarżyli.

Wkońcu dodajemy, że wyrok powyższy dotąd nie został wykonany.

Władysław Trybowski
kierownik Biura Obrony Prawnej
przy Krak. Okręgu T. N. S. W.

Poseł Pochmarski

za poprawą bytu nauczycielstwa

(Poseł Pochmarski, jako referent budżetu Min. W. R. i O. P. wypowiedział się w tej sprawie i w sposób następujący):

(Wyjątek ze sprawozdania oficjalnego Komisji budżetowej).

„Sprawa obciążenia nauczyciela w przygniatającej go atmosferze ciężkiej i trudnej pracy wiąże się równocześnie z jego położeniem materialnym. Podnoszenie tej strony pracy nauczyciela uważa się zawzyczaj za pomniejszanie jego roli. Od nauczyciela bowie mmożna tylko wymagać, wymagać poświęcenia, ofiarności, ideowości itp. Ale **z czego on żyje i jak, o tym jakby się** nie myślało. A właśnie o tym należy myśleć i to jak najpoważniej. Nie tylko dlatego, że ten nauczyciel przecież musi i sam wyżyć i rodzinie zapewnić utrzymanie, a poza tym ma przecież i musi mieć pewne potrzeby kulturalne (czy nauczyciel może sobie dzisiaj pozwolić na kupienie książki, na pójście do teatru), ale przede wszystkim dlatego, że, jak wszyscy wiemy, siły fizyczne i duchowe nauczyciela, jego spokój i pogoda, decydują o rezultatach pracy szkolnej. Tymczasem przez szczególny zbieg okoliczności dokonano dużej pomyłki. Oto w tym samym czasie, gdy na barkach nauczyciela spoczął cały ciężar realizacji reformy szkolnej, równocześnie poderwano go w sytuacji życiowej przez nową ustawę uposażeniową. Wiemy dobrze, jak wielkim ciosem dla pracowników państwowych była ta ustawa, względnie dekret z mocą ustawy z dnia 28 października 1933 r. i jak dotkliwe są jej następstwa po dziś dzień. Odczuło ją dobrze na własnej skórze nauczycielstwo. Wystarczy przypomnieć, że w wyniku owego nieszczęsnego przeszeregowania od dnia 1 lutego 1934 r. spadło lo niższych grup uposażeniowych: w szkolnictwie powszechnym 55.000 nauczycieli (na ówczesną liczbę 60 tys. z górą), w szkolnictwie średnim ogólnokształcącym 3.842 (na 6 tys. z górą), w szkolnictwie zawodowym 535. W ostatnich latach zwolna na zasadzie awansu automatycznego pewna część nauczycieli wraca do utraconej grupy uposażeniowej. Ale to tylko część, a powtóre, jakież uczucie towarzyszy temu awansowi, który jest tylko przywróceniem do dawnego stanu rzeczy. Najcięższą jest tutaj sprawa z awansem z uznania władz Min. W. R. i O. P. dla grupy VI w szkolnictwie powszechnym, a dla grupy V w szkolnictwie średnim. Tutaj doznane krzywdy zbyt wolno się wyrównywa. Tak na przykład w stosunku do 403 nauczycieli w szkole średniej, którzy spadli z grupy V do VI, dotąd w grupie uposażeniowej V jest tylko 42. Nadmieńmy, że dotyczy to pokrzywdzenie nauczycieli starszych, szczególnie zasłużonych, mających za sobą wiele lat pracy, którzy do tej pory nie mogą przyjść do równowagi z powodu doznanego pokrzydzenia. O jaskrawych wypadkach w tym właśnie zakresie słyszy się niemal wszędzie. W samym Krakowie (znam te stosunki bezpośrednio) spośród tych, którzy utracili V, pomimo awansów w ostatnich latach, jest jeszcze 22 profesorów i nauczycieli, niektórzy po 34—35 lat służby, podczas, gdy się przyjmuje, że już po 27 latach pracy przysługuje V.

To też podnosząc tę sprawę, **zwracam się z apelem do Pana Ministra, by specjalną uwagę poświęcił sprawie awansów z uznania władz i spo**wodował ostateczne zlikwidowanie tej naprawdę bolesnej rany.

Dla ilustracji przypomnę jeszcze sytuację materialną nauczyciela, w jakiej on żyje i pracuje: Otóż nauczyciel szkoły powszechnej, na podstawie obowiązującej ustawy uposażeniowej, rozpoczyna pracę w XI grupie uposażenia — 130 zł. brutto! Po 18 latach dochodzi do VII grupy uposażenia — 335 zł. brutto. Po 30 latach pracy może dojść do VI grupy, według uznania władz W roku 1937/38 na ogólną liczbę nauczycieli w szkołach powszechnych 72.968, w VI grupie uposażeniowej było tylko 450.

Nauczyciel szkoły średniej ogólnokształcącej rozpoczyna pracę w IX grupie uposażenia — 210 zł. brutto. Niekwalifikowany od 160 zł. Po 18 latach dochodzi do grupy VI uposażeniowej — 450 zł. brutto. I na tym większość nauczycieli szkoły średniej kończy swoja karierę. Wprawdzie po 27 latach, jak już zaznaczyłem wyżej, może być awansowanym według uznania władzy do V grupy uposażeniowej, ale to należy już do rzadkości. Na ogólną liczbę nauczycieli w szkołach średnich 6.474 w grupie upos. VI w b. r. jest 2.388, a w V grupie — 42 (w r. ub. 21). Zauważyć przy tym należy, że ta właśnie V grupa uposażenia stała się ostatnio sprawą szczególnie drażliwą w związku z tym, że z V grupą związane jest uposażenie 700 zł. Więc ten skok znaczny i przepaść między VI a V musi budzić zrozumiałe uczucia. Czy nie należałoby w ogóle, a w szczególności w szkolnictwie średnim wprowadzić grupy uposażeniowej pośredniej między VI a V, wysokości 500—600 zł.?

Jeśli chodzi o uposażenia nauczycieli, to szczególnie ważną dla Państwa sprawą jest ciężka sytuacja nauczycieli w szkolnictwie zawodowym. Wskutek niskich uposażeń, a w związku z ruszeniem się życia gospodarczego i możliwości w prywatnym czy państwowym przemyśle, szereg fachowców zaczyna przechodzić ze szkolnictwa do przemysłu. Również i młodzi stronią od tego zawodu, w następstwie czego szkolnictwu zawodowemu grozi brak dobrych sił fachowych z wyższym wykształceniem. Konieczną jest tutaj regulacja norm wynagrodzeń, ewentualne wyodrębnienie nauczycieli szkół zawodowych z ogólnej pragmatyki służbowej funkcjonariuszów państwowych, a na razie właściwe wynagradzania nauczycieli etatowych za godziny nadliczbowe, za które to nauczyciel kontraktowy dostaje niejednokrotnie dwakroć więcej. Ciężka szczególnie jest sytuacja nauczycieli w szkolnictwie dokształcającym, wynagradzanych bardzo nisko. Inżynier np. za 18 godzin tygodniowo otrzymuje brutto 234 zł. (netto 192,92 zł.). Nauczyciel przedmiotów ogólnokształcących za 21 godzin otrzymuje brutto 189 zł. (158 netto), a za 24 godziny — 216 zł. brutto (179,37 zł. netto). Czyż w tych warunkach można pozyskać dla tak ważnej dziedziny szkolnictwa zawodowego odpowiednie siły i czy można wymagać od tych ludzi, by przy tym poziomie materialnego wynagrodzenia byli wydatnymi twórcami nowej formy pracy w szkole zawodowej, szczególnie, gdy się do tego jeszcze dołączy, co niestety się zdarza, wręcz niewypłacanie poborów w niektórych szkołach dokształcających, czego przykładów cytować tutaj nie będę, apelujac jedynie do Pana Ministra, by sprawą tą specjalnie się zaopiekował.

Łącznie z całym nauczycielstwem szkolnictwa zawodowego ciężka sytuacja dotyka również nauczycieli w szkołach rolniczych. Ustawa z dnia 9 lipca 1920 r. w art. 6 pkt. 3 zapewnia nauczycielom szkół rolniczych uposażenie według norm stosowanych względem nauczycieli seminariów nauczycielskich. Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 19 grudnia 1933 r. o zasadach zaszeregowania się wspomina o seminariach nauczycielskich, których zlikwidowanie na zasadzie ustawy ustrojowej było już postanowione, pomija też milczeniem kategorię szkół rolniczych, a odnośne władze stosują względem personelu szkół rolniczych par. 23 cytowanego wyżej rozporządzenia, normujący warunki pracy w niższym szkolnictwie zawodowym. Stąd nauczyciele posiadający wyższe studia z odpowiednią praktyką po przejęciu na służbę do szkoły rolniczej, otrzymują X grupę uposażenia, bez możności awansu w ciągu latt 6, podczas, gdy na stanowisku urzędników, z racji swoich studiów już po roku w zasadzie mają zapewnioną VIII grupę uposażenia. Tendencją ustawy, wymienionej wyżej, z 9 lipca 1921 r. było zrównanie nauczycieli szkół rolniczych z nauczycielstwem szkół średnich. Obecnie ta zasada została uchylona. Znaleźć tutaj winno zastosowanie art. 25, 26 cytowanego rozporządzenia z dnia 19 grudnia 1933 roku.

Ogólnie mówiąc, we wszystkich działach szkolnictwa, jednak w szczególności w szkolnictwie średnim ogólnokształcącym, zawodowym i rolniczym trzeba **przeprowadzić w jak najszy**bszym **czasie reformę uposażeń**, na zasadzie no-

ustawy uposażeniowej, która w odniesieniu do nauczycieli, ze względu na specjalne warunki pracy nauczycielskiej, zapewniałoby minimum egzystencji, wzrastające automatycznie z latami służby i nabytym doświadczeniem. Na razie należy przeprowadzić przynajmniej poprawę częściową sytuacji życiowej nauczyciela, możliwą do przeprowadzenia w ramach dzisiejszej ustawy, jak np. zmniejszanie ilości godzin odpowiednio do ilości lat pracy nauczyciela, dalej płatne wychowawstwo, zmniejszenie ilości godzin nauczycielom, uczącym w liceach, rozpoczynanie pracy w szkole średniej od grupy upos. VIII, wprowadzenie grupy uposażeniowej pośredniej między VI a V i t. p. W tym też kierunku zgłaszam **rezolucję, apelującą do Rządu o poczynienie odpowiednich zmian w warunkach pracy nauczycieli w ramach obowiązujących zasad uposażeniowych".**

Delegacja urzędnicza u p. Premiera

Pan prezes Rady ministrów generał Sławoj-**Składkowski** przyjął w dniu 28 ub. m. delegację Centralnej Komisji Porozumiewawczej Związków Pracowniczych.

Przewodniczący CKP. p. M. **Józefkowicz** złożył panu Premierowi podziękowanie za zaszczycenie swą obecnością obrad Kongresu Pracowniczego i przedstawił główne uchwały Kongresu, wskazując przede wszystkim na sprawę podatku specjalnego.

Następnie p. St. **Kwiatkowski** w imieniu Międzyzwiązkowego Komitetu Pracowników Państwowych uzasadnił szczególne postulaty tej grupy pracowników, wyrażające się z jednej strony w uchyleniu podatku specjalnego, a w reformie dotychczas obowiązującej ustawy uposażeniowej z drugiej strony.

Pracownicy państwowi mają nadzieję, że **reforma ta zmniejszy rozpiętość płac między poszczególnymi grupami przez podniesienie niższych uposażeń i zapewni awans automatyczny,** oraz uwzględni potrzeby społeczne przez przywrócenie dodatków rodzinnych i zwrot wpisów szkolnych, a jednocześnie urealni i rozszerzy pomoc lekarską dla pracowników państwowych.

Z kolei p. Feliks **Jarzębowski** w imieniu Rady Naczelnej Pracowników Samorządowych przedstawił potrzebę **podniesienia warunków pracy i płacy pracowników samorządu terytorialnego,** co związane jest przede wszystkim z reformą finansów komunalnych przy jednoczesnym **załatwieniu projektów ustaw, regulujących całokształt stosunków tej gałęzi służby publicznej.**

Przedstawiciel Unii Pracowników Umysłowych scharakteryzował stosunki w przemyśle, handlu i biurowości, kładąc szczególny nacisk **na sprawę umów zbiorowych, których upowszechnienie napotyka na opór ze strony organizacji przedsiębiorców.**

W dalszym ciągu przedstawił stanowisko Unii w sprawie samorządu w ubezpieczalniach społecznych, wypowiadając się jednocześnie **przeciw obniżeniu składek w ubezpieczeniu pracowników umysłowych.**

W odpowiedzi Pan Prezes Rady Ministrów **stwierdził, że docenia** wagę przedstawionych postulatów, które będą **rozpatrywane w kolejności potrzeb i realnych możliwości.**

Z chwili

Wędrówka muchy po mydlanej szklance czyli jak awansowałem naprzód i w tył

Mówiono nam, gdy byliśmy młodzi: „Najlepiej zostać urzędnikiem. Wszystko inne może zawieść, ale tu jest chleb choć niezbyt omaszczony, ale pewny, a co ważniejsze, w miarę upływu życia postępuje się ku coraz lepszej pozycji, rosną honory i pensja".

Mój Boże! Żeby było tak dobrze, jak się wtedy zdawało, to nie fantazjując, mógłbym myśleć, że dziś powinienem siedzieć na samym Olimpie, wśród tej elity, co na fotografiach „Pata" chodzi w cylindrach, przecina wstęgi i wbija honorowe gwoździe, rozsiada się w Buickach i salonkach, no i zabezpieczywszy sobie wprzódy wysokie dodatki funkcyjne ma z czego płacić podatek „specjalny".

Ale ze mną nie było tak dobrze. Nie tylko nie posiadam ośmiocylindrowego auta, ale nie mam cylindra na głowie, a na mej „dziewiczej" piersi, okrytej starą marynarką, nie wisi ani jeden medal, ani mi nawet nikt za wieloletnią, naprawdę szczerze oddaną służbę nie powiedział: „Bóg zapłać". Pobieram jedynie emeryturę w kwocie 373 zł. i mam dość czasu, by rozważać, czy tę degrengoladę mam zawdzięczać jakimś własnym przewinieniom.

Chyba nie. Przeciwnie, dzięki tym właśnie przymiotom osobistym — nie chwaląc się — które się dziś oficjalnie jako jedyne kwalifikacje wymienia, zdolności, pilności, oddaniu służbie, ścieliła się przede mną droga awansów. Tak przynajmniej mnie zawsze zapewniano, gdy wręczano mi dekrety nominacyjne. Dość szybko awansowałem z praktykanta na „koncypistę", potem na „komisarza powiatowego", później na „złoty kołnierz". Mój Boże! Jaki to był przewrót w życiu! O tych awansach pisały wszystkie gazety, znajomi i nieznajomi z całej niemal Europy przysyłali gratulacje, a gdy na następnego po awansie pierwszego wypłacono mi pensję o 11 koron i 34 halerzy wyższą, człowiek czuł się tak wzbogacony, że omal nie zaczął pytać, co kosztuje cały Kraków z Sukiennicami!

Lecz choć za te kilka koron nie mógł kupić nie tylko Krakowa, ale nawet porządnej pary lakierków, czuł się człowiek w dobrobycie i pewnie w siodle, bo zwolna lecz bez zboczeń jechał ku coraz lepszemu. Mogło mu się tylko poprawić, a nie pogorszyć, jeśli oczywiście sam z własnej winy nie zboczył z tej prostej drogi.

Ja też nie zboczyłem ani na chwilę, ale zepchnęły mnie z niej przemocą niezależne ode mnie okoliczności, niesamowite stosunki, w których sensie nikt rozeznać się nie może.

W marcu 1919 roku doręczono mi dekret nominacyjny w V. stopniu służbowym, z tytułem naczelnika wydziału. Dekret podpisany przez ministra Rzeczypospolitej, zaopatrzony pieczęcią okrągłą Rządu. Ten dekret, to była nie tylko radość z awansu, ale coś znacznie więcej, pierwszy dekret nominacyjny w Odrodzonej Ojczyźnie, źródło nieopisanego szczęścia, odbiegającego daleko od tych uczuć, jakie przeżywaliśmy dotąd w tych samych okolicznościach. Miało się ochotę taki dekret oprawić w ramy i powiesić na ścianie. Jak się czyni ze szczególnie ważnymi i honorowymi dokumentami.

Ale radość ta niestety nie była trwała. Oto w kilka miesięcy później zaszły zmiany „personalne". Mój bezpośredni przełożony, dygnitarz dzielnicowy, oznajmił mi przy obejmowaniu władzy, że dekretu mego „nie uznaje", ponieważ w Warszawie się omylono, czy raczej przeliczono, albowiem z uwagi na ilość lat służby należałby mi się najwyżej VI. stopień. Tak też się stało. Mój dekret został unieważniony i wystawiono mi nowy. Był to mój pierwszy awans w tył.

Spadłszy na dół, usiłowałem teraz wydobyć się znów ku górze. Trafiła się okazja. Jeden z ministrów potrzebował prawnika, a dowiedziawszy się o mych kwalifikacjach, powołał mnie do centrali w V. stopniu służbowym na stanowisko szefa wydziału.

Iść do Warszawy w owej epoce równało się poświęceniu, bo nie było mowy o uzyskaniu mieszkania, a choćby nawet pokoju. Zostawiłem rodzinę w Krakowie i poszedłem na kawalerską tułaczkę, która trwała cztery lata.

Lecz i o to nie miałbym pretensji do losów, gdyby mi się ta tułaczka i rozbicie opłaciły powodzeniem w karierze. Ale cóż? Te cztery lata, to już dosłownie jak z tą muchą, co drapie się do góry i gdy jest już u brzegu szklanki, spada znów na dół. Przez ten czas awansowałem w przód i w tył po kilka razy. Bywało, że z szefa wydziału zostawałem referentem, wracałem na stanowisko naczelnika i odwrotnie. Ostatni raz, gdy jako naczelnik wróciłem z letniego urlopu, zastałem w swym gabinecie mego podwładnego referenta, (mówiąc nawiasem: technika, który objął stanowisko przeznaczone dla prawnika). Zapytałem, co tu robi. — Odpowiedział mi: — A nic. Tak sobie tu piszę różne rzeczy. — No, to niech się pan z tem teraz przeniesie na swoje miejsce — mówię doń. — Odpowiada mi: — Kiedy właśnie moje miejsce zostało przeznaczone dla pana.

Takie się przeżywało „szufladki", czy huśtawki, podrzucane przypadkiem, zależne już nie od kwalifikacyj, ale od „koniunktury". Dziwnie się tak zawsze składało, że gdy za młodszych czasów o sympatycznych awansach w przód dowiadywałem się będąc w podróży z gazet, później o mniej miłych awansach w tył dowiadywałem się także w podróży lub bezpośrednio za powrotem. Tak też, wracając z jakiejś podróży, dowiedziałem się od spotkanego w pociągu kolegi, że przeniesiono mnie ni stąd ni zowąd w stan spoczynku. Dla tem większej pikanterii tej nowiny dowiedziałem się także, że na mym miejscu siedzi już mój następca, mój własny podwładny, który przyczynił się do wypychania mnie, by zasiąść na moim miejscu.

Teraz zaczęła się huśtawka emerytalna, którą wszyscy wciąż czujemy w kościach, bo dzięki niej cofnęliśmy się bodaj do połowy swego życia. Był to najsilniejszy ze wszystkich dotychczasowych awans w tył, tym forsowniejszy, że połączony z równoczesnym awansem... sklerozy i rozgoryczenia!

No, ale pocieszmy się. Wszak po zniesieniu dekretu emerytalnego zaczynamy na nowo wspinać się ku górze! *L.*

Doniosłe zmiany ustawy uposażeniowej i ustawy emerytalnej na P. K. P. obecnie i w bliskiej przyszłości

Przeżywamy zasadniczych zmian ustaw uposażeniowych i emerytalnych, których tajniki zazdrośnie ukrywa p. Minister Skarbu i Komunikacji, aby organizacje pracownicze przedwcześnie nie spostrzegły ukrytych tamże nowych planów oszczędnościowych i nie spowodowały alarmów przeciw pokrzywdzeniom.

Dowodem tego uchwalona dnia 3 marca b. r. w Sejmie nowela p. Ostafina w dosłownym brzmieniu wszystkich przez Senat dokonanych w niej poprawek, wśród których najcenniejszą dla Skarbu jest poprawka referenta sen. Pawelca, przesuwająca pierwotny termin wprowadzenia w życie ustawy z dnia 1 kwietnia 1937 r., nie choćby na 1 kwietnia 1938 r., lecz o 3 miesiące później, t. j. na 1 lipca 1938 r.

Roczny tedy przetarg senacki w sprawie poprawek nad nowelą, tak sprawnie przez sen. Pawelca zorganizowany, przysporzył skarbowi pełne 15 milionów złotych wyciśniętych ze zgłodniałej armii państwowych emerytów, wdów i sierót.

Obecnie kolej na emerytów przedsiębiorstw państwowych, których zaopatrzenia nie obciążają wprost skarbu państwa, lecz własne budżety tych przedsiębiorstw, niezależne od zgody i uchwał parlamentarnych.

Decyzja wszelkich zmian zależna tu jest jedynie od uchwał Rady Ministrów, zapadających na wniosek resortowego ministra.

Los pokrzywdzonych od 1. kwietnia 1936 r. kolejowych emerytów, wdów i sierót, spoczywa zatem obecnie wyłącznie w ręku ministra komunikacji p. Ulrycha, poinformowanego zresztą dokładnie przez Z. Z. K. w licznych memoriałach, a ostatnio dnia 23 listopada 1937 r. i 5 lutego 1938 r. także przez Delegację Centralną Sekcji Emerytów Z. Z. K. w Warszawie.

W związku z nowelą p. Ostafina, złożył też Zarząd Główny ZZK. najnowszy memoriał w Mi-

nisterstwie Komunikacji, w którym domaga się stanowczo niezwłocznej nowelizacji krzywdzącego rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 7 grudnia 1935 r., tudzież udziału w przygotowaniach stosownej noweli.

Memoriał ten, powołując się na olbrzymi majątek PKP. (8 i pół miliarda złotych) przynoszący ostatnio ponad 1 miliard złotych rocznego dochodu, na który złożyły się:

1) praca kolejarzy w czasach zaborczych;

2) ogromne fundusze emerytalne przez obecnych emerytów złożone i Polsce faktycznie wydane, oraz

3) osobiste zasługi emerytów kolejowych jako pracowników byłych państw zaborczych dla niepodległości Polskiej ofiarnie położone, a przez Marszałka Józefa Piłsudskiego po przewrocie majowym w r. 1926, oficjalnie zbiorowo wyróżnione, wysunął żądania, aby:

I. Termin wejścia w życie znowelizowanego rozporządzenia Rady Ministrów ustalić możliwie na dzień 1 kwietnia 1936 r. zaś w najgorszym razie na 1 kwietnia 1937 r.

II. Opłaty 4% na fundusz emerytalny, przewidziane do 1 kwietnia 1939 r. nie obowiązywały wcale emerytów kolejowych, gdyż ich fundusz emerytalny duże wykazuje rezerwy. Od 1 września 1929 r. pobierali oni zresztą odmienne zaopatrzenia niż emeryci państwowi, obliczone już w walucie złotowej, a nie w punktacji, zaś ich niepodległościowe zasługi taką samą mają wartość jak uprzywilejowanych emerytów odznaczonych orderem „Virtuti Militari", „Krzyżem Niepodległości z Mieczami", lub uznanych za inwalidów wojennych, których nowela od 4% opłaty uwalnia.

III. Aby podatek specjalny od 1 grudnia 1937 r. pracowników i emerytów PKP. nie obciążał, zaś dokonane z tego tytułu potrącenia zostały im całkowicie zwrócone, jak dzieje się to od szeregu już miesięcy, we wszystkich innych, nawet mniej zasobnych przedsiębiorstwach państwowych i w samorządach.

Co się dzieje na szerokim świecie...

Sytuacja na międzynarodowym terenie niewątpliwie się trochę uspokoiła, jakkolwiek nie można oczywiście mówić o zażegnaniu konfliktów. Dwa tygodnie temu było tylko silniejsze napięcie grożące bezpośrednio jakimś gwałtownym wyładowaniem. Przypominamy, że na ten groźny nastrój złożyło się szereg elementów jak zatarg gabinetowy w Londynie zakończony ustąpieniem ministra Edena, rozmowa pomiędzy Hitlerem i Schuschniggiem w Berchtesgaden, przesilenie w Rumunii i zmiana gabinetu w Paryżu; na Dalekim Wschodzie gwałtowna zmiana dowództwa armii japońskiej i chińskiej również nie napawała otuchą. Obecnie bezpośredniość wrażenia minęła i możemy spokojnie rozważyć poszczególne odcinki dające powód do zaniepokojenia. Przede wszystkim więc zaczniemy od odcinka najdalszego i przyjrzymy się sytuacji

NA DALEKIM WSCHODZIE

Szybkie posuwanie się naprzód wojsk japońskich doznało pewnego zatamowania. Równocześnie jednak odwołano głównych dowódców operującej w Chinach armii japońskiej, wśród których znajduje się także krewny cesarskiego domu książę Asaka. Oficjalny komunikat wyjaśnia, że poprostu dowódcy ci spełnili swoje zadanie, wobec tego wrócili do kraju, a na ich stanowiska przyszli nowi generałowie, którzy mają dalsze zadania do wykonania. Pewnym wyjaśnieniem tych nagłych zmian są jednak wiadomości prasowe, mówiące o tym, że armia dowodzona przez księcia Asakę straciła kontakt w pewnym punkcie ofenzywy ze sztabem głównym armii operującej w Chinach, a także z naczelnym dowództwem w Tokio. Wiadomo również, że do dowódcy tej armii należał oficer sztabowy obwiniany o zaatakowanie brytyjskich okrętów wojennych, a wiadomo również, że ostatnio zaczęły się powtarzać dość często w szeregach japońskich pewne wypadki niesubordynacji. Poza tym i to może najważniejsze wiadomym jest, że Japończycy mimo wielkich sukcesów osiągniętych, spodziewali się szybszego opanowania kraju. Zmiany w dowództwie mają wszystkie te braki naprawić. Charakterystycznym jest jednak, że równocześnie po stronie chińskiej nastąpiła też wymiana głównych oficerów. Dokonano jej tylko w sposób bardziej radykalny, a mianowicie poprostu tych oficerów wystrzelano. Marszałek Czang-Kai-Szek zarzucał im przekupstwo, niedołęstwo i zdradę stanu. Ani Japończycy ani Chińczycy nie myślą o zaprzestaniu walki i obydwie strony wierzą niezłomnie w swoje ostateczne zwycięstwo. Charakterystycznym jest tylko, że do tej sprawy nie mieszają się zupełnie

SOWIETY

Wytłumaczenie tego jest całkiem proste. Sowiety niewątpliwie są zainteresowane w zatargu na Dalekim Wschodzie. Muszą jednak przede wszystkim likwidować swoje wewnętrzne sprawy, a jak wiemy, polega to na mordowaniu najwybitniejszych działaczy rewolucyjnych. Pod pokrywką sanowania stosunków wewnętrznych, pod maską fikcyjnych procesów, rewolucja morduje swoich najwybitniejszych synów i nikt z nas w tej chwili nie potrafi scharakteryzować istoty, celu krwawych wydarzeń, rozgrywających się obecnie w terenei Rosji. W każdym razie wydarzenia te nie pozwalają rosyjskim czynnikom miarodajnym zajmować się niczym innym. Nie oznacza to bynajmniej, ażeby Sowiety na Dalekim Wschodzie nie odgrywały zupełnie żadnej roli. Ograniczyły się one tylko do propagandy komunizmu wśród szerokich rzesz, co zresztą Japończyków napawa większym strachem niż wojna z Sowietami. Najbardziej antykomunistycznie nastrojone czynniki narodowe chińskie skłaniają się obecnie w stronę Sowietów, które jedynie zapewniają im jaką taką obronę przeciwko najazdowi japońskiemu. Dlatego też komunizm do niedawna jeszcze w Chinach bezwzględnie zwalczany, obecnie dociera do wszystkich sfer narodu chińskiego. Z tego faktu, jak również z groźby niebezpieczeństwa żółtego nie zdaje sobie sprawy Europa zachodnia, skłócona wewnętrznymi sporami. Agresywność państw totalnych objawiła się przede wszystkim na małym, ale charakterystycznym odcinku

REPUBLIKI AUSTRIACKIEJ

Jak wiadomo w rozmowie w Berchtesgaden, kanclerz Hitler wymusił na rządzie austriackim szereg zasadniczych ustępstw. Austria nie mogła znaleźć wówczas nigdzie oparcia, którego tak gwałtownie potrzebowała. Gdy wszyscy byli przekonani, że lada moment nastąpi przyłączenie Austrii do Niemiec, kanclerz Schuschnigg przybrany w mundur „ojczyźnianego frontu", wygłosił gwałtowne przemówienie, skierowane bardzo stanowczo przeciwko wszelkim zakusom na niepodległość Austrii i odwołał się do całego społeczeństwa. Z pomocą przyszły mu interwencje dyplomatyczne Francji przede wszystkim, a także i innych mocarstw, które podkreślały, że nie mogłyby się zgodzić na żadną zmianę układu politycznego w Europie środkowej. Nastrój zmienił się zasadniczo, bo nawet Anglia i Włochy musiały uzgodnić swoje głosy w tym ogólnym akordzie.

Sytuacja jednak zaostrzyła się w piątek. Hitler zażądał odwołania plebiscytu oraz dymisji kanclerza Schuschnigga, grożąc w przeciwnym razie zbrojną inetrwencją. Żądania te zostały spełnione. Kanclerzem został mianowany min. Seyss-Inquart. Mimo to wojska niemieckie wkroczyły do Austrii. W ten sposób sprawa „Anschluussu" iest już przesądzoną.

W ANGLII

przesilenie gabinetowe zakończone ustąpieniem ministra Edena między innymi spowodowane było pewnym rozdźwiękiem w zapatrywaniach na kwestię Austrii, co oczywiście wynikało z różnicy odnoszenia się do polityki włosko-niemieckiej. Minister Eden ustępując, stał niewątpliwie człowiekiem przyszłości i sympatie społeczeństwa są po jego stronie, tak dalece, że rząd, a raczej premier i następca Edena muszą dość zręcznie lawirować, ażeby nie popaść w zbyt rażącą kolizję z opinią publiczną, która w Anglii decyduje o losach całego gabinetu. Jaskrawym przykładem nastrojów opinii był wniosek opozycji, wypowiadający się przeciwko przyjazdowi króla rumuńskiego do Londynu.

W RUMUNII

Skutkiem tej samej zmiany klimatu politycznego w Europie nastąpiła radykalna zmiana frontu wewnętrznego i Rumunia z inicjatywy Korony wkroczyła na drogę liberalizmu

ITALIA

odniósłszy niewątpliwe zwycięstwo na terenie brytyjskim przez ustąpienie ministra Edena, osiąga również duże sukcesy na razie teoretyczne w ustosunkowaniu sił morskich na morzu Śródziemnym, płacąc za to ustępstwami na froncie hiszpańskim. Fantastyczne pogłoski o wabieniu byłego cesarza Abisynii z powrotem do jego kraju, dowodzą niewątpliwie dużych trudności, jakie Włosi napotykają w krwawo zdobytym terenie.

NIEMCY

wreszcie nad podziw zwycięsko wybrnęły z silnego przesilenia wewnętrznego i obecnie badają skwapliwie teren londyński, na który ochcał by się dostać przy pomocy Italii, zwiększając rozdźwięk między Londynem a Paryżem.

Na ogół, jak widzimy, wyszliśmy ze stadium gwałtownych i silnych wstrząsów w poszczególnych krajach. Nie osłabia to jednak wytężonej pracy dyplomatycznej nad nowym ukształtowaniem decydujących sił w Europie. Trudno jest oczywiście dziś przewidzieć układ sił w najbliższej nawet przyszłości. Możemy tylko stwierdzić po raz wtóry, że każda chwila dzisiaj jest chwilą historyczną i może przynieść naprawdę zupełnie nieoczekiwane zmiany. T.

Warszawa

Komunizm to zdrada

„Komunizm w założeniach swych, celach i metodach, jest tak obcy duchowi polskiemu, że w Polsce nie ma dla niego miejsca. Polska komunistyczna przestała by być Polską. Przelewaliśmy krew za Polskę, by była wolna i by mogła rozwijać własną kulturę, jako wyraz polskiego ducha i polskiej woli.

Niechaj każde państwo wybiera ustrój taki, jaki uważa dla siebie za najodpowiedniejszy. Myśmy odrzucili komunizm na polach bitew 1919 i 1920 roku. Rozwiązujemy zagadnienia gospodarcze i społeczne, wychodząc z naszej naczelnej idei, którą jest obronna siła i potęga państwa".

W tych prostych, lapidarnych słowach ujmuje deklaracja lutowa O. Z. N. stosunek świadomego, zorganizowanego narodu polskiego do komunizmu.

Wypowiadając bezwzględną i zdecydowaną walkę komunizmowi, musimy zdać sobie sprawę, że partia komunistyczna nie może być traktowane jako polskie stronnictwo polityczne — choćby i nielegalne — zaś komunizm jako idea socjalna. Partia komunistyczna, to wroga ręka obcego imperializmu, wdzierająca się w głąb naszego organizmu społecznego. Idea komunistyczna — to forpoczta obcej zaborczości państwowej.

Nie wiele zmieniło się od czasów Piotra Wielkiego i carycy Katarzyny. Zachłanny, nienasycony imperializm rosyjski dążył wówczas do zagarnięcia naszych ziem, zwłaszcza obszarów wschodnich i dążył do tego celu drogą podstępnego wdzierania się w nasze stosunki wewnętrzne. Pretekstem do obcej systematycznej interwencji była wówczas obrona zagrożonych rzekomo interesów polskiej ludności prawosławnej. Agenci obcego mocarstwa rozniecali i wykorzystywali antagonizmy wyznaniowe w Polsce, zmierzając do wywołania ciążenia polskiej ludności prawosławnej w kierunku Moskwy. Brak zdecydowanej linii w postępowaniu rozbitego społeczeństwa polskiego dopomógł obcym zaborcom do realizacji ich celów, rozbioru Polski.

Obecna partia komunistyczna również dąży do rozbiorów Polski na rzecz mocarstwa ościennego. Kłamstwem jest wysuwane obecnie obłudnie przez wywrotowców twierdzenie, że partia komunistyczna stoi na gruncie niepodległości Polski. Jest to hasło obłudne, obliczone na obałamucenie Polaków, którzy nie poszli by przecież świadomie na robotę skierowaną jawnie przeciwko niepodległości ich kraju ojczystego.

Obłudę komunistów demaskuje już chociaż by struktura organizacyjna. Działająca na terenie Polski organizacja komunistyczna dzieli się na trzy partie: Komunistyczna Partia Polski, Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy i Komunistyczna Partia Zachodniej Białorusi. Partie te pozostają pod jednolitym kierownictwem Kominternu. Podzieliły terytorialnie zakres swej działalności w ten sposób, że terytoria wschodnie, które przed wojną nie należały do zw. Kongresówki „przydzielono" do „Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi". Nic to nie ma wspólnego z rozgraniczeniem etnograficznym. Tak np. białostocczyzna, gdzie nie ma prawie Białorusinów, a zwartą masą mieszkają Mazurzy została „przyłączona" do Białorusi. Decydowały tutaj linie graniczne dawnych guberni rosyjskich. Partia komunistyczna, która według własnych oświadczeń „stoi na gruncie niepodległości Pol-

ski" uszanowała przecież dawne gubernie „priwiślinskawo kraju" i ziemi „Zapadnoj Rosii" (tak nazywali carscy polakożercy polskie ziemie wschodnie).

Jakiż jest tego cel? Partia komunistyczna daje w ten sposób wyraz swemu dążeniu do oderwania ziem wschodnich od Polski i bezwzględnego przyłączenia ich do Rosji, z pozostałej zaś części chciała by stworzyć jakąś „polską republikę autonomiczną" pod hegemonią Moskwy. Z tych dążeń imperializmu moskiewskiego, kryjących się pod płaszczykiem haseł socjalnych trzeba sobie zdawać sprawę.

Argumenty te wystarczą w zupełności, żeby zakwalifikować komunizm jako zdradę, a komunistów — jako zdrajców. W szeregach partii znalazło się wielu ludzi przez nieświadomość, rozpacz spowodowaną głodem i bezrobociem, oraz przez ciemnotę. Najlepszą bronią przeciwko rozpowszechnianiu się zdradzieckiej roboty komunistycznej jest likwidacja bezrobocia i analfabetyzmu, podniesienie poziomu życia polskiego wzwyż, realizowane na drodze Zjednoczenia Narodowego.

Zebranie miesięczne
Stow. Emerytów Polskich w Gdańsku

W dniu 1 marca 1938 odbyło się przy licznym udziale członków miesięczne zebranie emerytów. Po odczytaniu protokółu z ostatniego zebrania zabrał głos przewodniczący prof. Gaweł i w dłuższym przemówieniu zreferował dotychczasowe starania Związków Emerytalnych o uchylenie dekretu z listopada 1935, odbierającego ¼ lat służby w b. państwie zaborczym, oraz starania Stowarzyszenia Emerytów w Gdańsku o przeprowadzenie spraw specjalnie dotyczących emerytów gdańskich. Jeżeli się rozchodzi o uchylenie dekretu krzywdzącego, to na podstawie noweli posła Ostafina uchwalonej już przez Senat i uzgodnionej z Panem Ministrem Skarbu, dekret krzywdzący zostanie uchylony z dniem 1 lipca 1938 r. Nie jest to wprawdzie 100% zwycięstwo, gdyż na zniesienie dekretu emeryci będą musieli płacić w pierwszym roku 4%, w następnych zaś latach aż do roku 1042 opłata ta zmniejszać się będzie w każdym roku o 1% (t. j. 3, 2 i 1%), ale w każdym razie usunie przyczynę podważającą praworządność państwa polskiego, oraz zmyje z emerytów to hańbiące piętno „emeryta zaborczego".

Jeżeli chodzi o sprawy dotyczące wyłącznie emerytów gdańskich, to także niektóre z nich doczekały się pozytywnego załatwienia. A więc o ile chodzi o emerytów kolejowych, którzy ze służby niemieckiej przeszli do służby gdańskiej dobrowolnie i samorzutnie, zanim jeszcze przyjęto wszystkich potrzebnych pracowników ze służby niemieckiej i wskutek tego nie zostali objęci umową o prawach urzędników t. zw. przejętych, wskutek czego pobierają oni emerytury o wiele mniejsze, jak ich koledzy t. zw. przejęci, Ministerstwo Komunikacji, uznając ich pretensje za słuszne, przyznało im dodatki wyrównawcze i na ten cel wyasygnowało już odpowiednie kredyty, które jednak mimo upływu kilku tygodni od zapadłej decyzji Ministerstwa Komunikacji, gdzieś ugrzęzły na linii Toruń—Gdańsk i emeryci dotychczas wyrównania nic otrzymali.

Odpowiedni wniosek o przyspieszenie wypłaty tych dodatków emerytom postawił p. Ziehms. O ile chodzi o zwrot emerytom ściąganego im 8% podatku od stałych uposażeń t. zw. Festbesoldetensteuer, który to podatek na podstawie specjalnej umowy między Gdańskiem a Polską, począwszy od 1 stycznia 1936 jest przekazywany na rachunek Ministerstwa Skarbu, to w budżecie na miesiąc marzec 1938, otwarto kredyt na odpowiednią kwotę potrzebną na zwrot tego podatku, a Centralna Księgowość Ministerstwa Skarbu bada obecnie, czy, kiedy i na jaki dochód kwoty te wpływały do Ministerstwa Skarbu. Gorzej przedstawia się sprawa ustalenia wysokości dodatku dla emerytów, którzy po 1 lutego 1934 przeszli w stan spoczynku i mieszkają na terenie Gdańska. Dodatek ten dla pracowników w czynnej służbie wynosi 125%. Na podstawie art. 18 ust. emerytalnej znowelizowanego dekretem Pana Prezydenta z 22 listopada 1935 r. „Rada Ministrów władna jest ustalić wysokość tego dodatku".

Mimo upływu 4 lat, Rada Ministrów nie skorzystała z tego prawa i wysokości tego dodatku nie ustaliła, a to na skutek dziwnie nieustępliwego stanowiska Ministerstwa Komunikacji, które nie chcąc zgodzić się na przyznanie tego dodatku. Uchwalono wystosować odpowiedni memoriał do pana ministra komunikacji Ulrycha, aby zmienił swoje dotychczasowe stanowisko i wręczyć ten memoriał Panu Komisarzowi Generalnemu R. P. z prośbą o paparcie i odesłanie pod wskazanym adresem.

Co do sprawy podwyższenia mnożnej dla emerytów z przed 1 lutego 1934, na skutek wzrastającej drożyzny wywołanej dewaluacją guldena, mimo słuszności tego żądania, to nie rokuje ona widoków na przychylne załatwienie, gdyż w związku z taką podwyżką związany jest cały kompleks zagadnień, na które potrzeba funduszów, nie znajdujących jednak pokrycia w budżecie.

Nad sprawozdaniem przewodniczącego rozwinęła się dyskusja, w której zabrali głos pp. Paszota, Ziehms, Bielecki, Klimkiewicz, Gan i inni. Na wniosek p. Paszoty zebrani wyrazili gorące podziękowanie i uznanie za tak gorliwe przeprowadzenie spraw emerytów — przewodniczącemu.

Prof. Gaweł dziękując za wyrażone uznanie zaapelował do członków, aby zachęcali stojących jeszcze poza Stowarzyszeniem emerytów do jak najliczniejszego przystępowania do Stowarzyszenia, gdyż wywalczone dotychczas uchylenie dekretu z roku 1935, to dopiero pierwszy etap walk o prawa emerytów. Cały szereg spraw jak legitymacje zniżkowe dla żon emerytów, pomoc lekarska dla rodzin emerytów zwrot opłaty szkolnej dla dzieci emerytów, zniesienie 4% opłaty za zniesienie dekretu i wiele jeszcze innych domaga się pozytywnego załatwienia. Sprawy te będą poruszane na następnych zebraniach.

Następne zebranie miesięczne w kwietniu (pierwszy wtorek po 1. IV.) będzie zarazem Walnym Zebraniem Stowarzyszenia.

„Doły" obciążone na rzecz „góry"

Związek Pracowników Instytucyj Ubezp. Społecznych wystąpił ze skargą na stosunki osobowe, panujące w tych instytucjach. Powód bezpośredni do skarg dały awanse z 1 stycznia b. r., przeprowadzone w większości ubezpieczalni społecznych, przy krótych miarodajną była jednostronna opinia kierowników biur, która — jak twierdzą zainteresowani pracownicy — równa się przeważnie protekcji.

Związek powyższy domaga się, by nie robiono zbytnich przeskoków w uposażeniach, by ustalono zasady i kryteria awansowania i doprowadzono do wyrównania uposażeń w poszczególnych działach pracy na godziwym poziomie w ten sposób, by wykonujący tę samą pracę — skoro nie ma wyraźnej różnicy w latach służby, kwalifikacji i wykształceniu — mieli zbliżone do siebie uposażenia, a dalsze awanse opierały się na wyraźnych przepisach. Wskazując na stosunki w b. Zakł. Ubezp. Prac. Umysłowych, gdzie w każdym niemal dziale różnice w płacach sięgały stosunku 1:8, co nie dało się uzasadniać żadnymi rozsądnymi względami, Związek zapytuje, czy władze naczelne ubezpieczeń społecznych nie sądzą, że po dokonaniu scalenia ubezpieczeń powinno nastąpić usunięcie nienormalnych stosunków. Pracownicy nie chcą w zasadzie nic odbierać wyższym kategoriom, jednak nie mogą uznać, że wszystko jest w porządku, gdy etaty „dołu" obciąża się śrubowaniem poborów u „góry". Dyrektorowie otrzymują po 1.000 i więcej złotych miesięcznie gdy lekarze naczelni oraz inni wyżsi funkcjonariusze mają wyśrubowane uposażenia, to płace ogółu pracowników wynoszą od 80 do 200 zł. miesięcznie po kilku i kilkunastu latach pracy. Ofiary tego systemu żądają więc teraz wyrównania wieloletniej krzywdy, co dałoby się uskutecznić nie tylko w drodze wniesienia poprawek do uchwalonych już budżetów, lecz także przez poddanie rewizji i redukcji górnych uposażeń, przy czym redukcji winny ulec także wszelkie dodatki kierownicze i funkcyjne, a dalej lokomocje i diety służbowe, stanowiące na wyższych stanowiskach poważne pozycje. Wyjście z tych jaskrawych niewłaściwości widzi Związek jedynie w zawarciu umowy zbiorowej między instytucjami ubezpieczeń społecznych a pracownikami zgodnie z wezwaniem Unii Zw. Zawod. Prac. Umysłowych oraz odpowiednią uchwałą, przyjęto na ostatnim kongresie pracowniczym.

Rozbieżność między władzami przy orzekaniu o emeryturze

W czasie dyskusji na plenum Sejmu nad budżetem Min. Skarbu zabrał głos m. in. poseł Ekert, nauczyciel z Sambora i przedstawił pewien charakterystyczny wypadek. Mówił on:

Wystąpienie moje jest skutkiem pewnego przymusu moralnego. Starałem się pomóc pewnemu obywatelowi w sposób jak najbardziej rzeczowy, ale wskutek pewnego zamieszania w naszej biurokracji nie mogłem tego załatwić. Chodzi o pewnego sędziego w pow. samborskim, który za pewne przekroczenie, mianowicie, że lubiał zaglądać do kieliszka, wyrokiem dyscyplinarnym został przeniesiony w stan spoczynku z 5% potrąceniem z poborów (Głos: Za popieranie monopolu). Sprawa się jednak skomplikowała, bo w Ministerstwie Skarbu okazało się, że człowiek ten zaniedbał w swoim czasie wnieść podanie, aby mu zaliczono do wysługi — rok praktyki adwokackiej. Skutkiem tego nie miał 15 lat wysługi i żadnej emerytury nie otrzymał. Czy jest możliwe by człowiek, mający żonę i troje dzieci, za takie przekroczenie został pozbawiony zupełnie zaopatrzenia. Podanie wniesione do Ministerstwa Skarbu o zaliczenie mu owego roku praktyki adwokackiej, nie zostało uwzględnione. Oczywiście nie poddaję krytyce tego zarządzenia, ale nie uważam, żeby mogła zachodzić taka rozbieżność w zarządzeniu dwóch władz, gdzie jedna orzeka 5 proc. potrącenie z emerytury, a druga to orzeczenie niweczy (P. Olszewski: Prawnie było wszystko w porządku). Adwokat: Nie wierzę adwokatom (Wesołość). Zwracam się do ministra skarbu, ażeby sprawa ta, o ile możliwe, uległa rewizji oraz proszę, by w przyszłości rozbieżność między orzeczeniami była uniemożliwiona. Dodaję, że jest zwyczaj, iż urzędnikom dolicza się nieraz do emerytury 10 lat, których nie wysłużyli, a tu chodziło by o zaliczenie roku, który ten człowiek wysłużył.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń Pracowników Publ. Wojew. Krakowskiego: Dr. Józef Krajewski. Redaktor odpowiedzialny: Mieczysław Babiński
Drukarnia Zakładów Graficznych i Wydawniczych w Krakowie, ul. św. Krzyża 11, pod zarządem Romana Ferka.